

IN MEMORIAM

KSIAŹDZ BISKUP ROMAN ANDRZEJEWSKI JAKO BADACZ ANTYKU CHRZEŚCIJAŃSKIEGO (1938-2003)

Urodził się 19 lutego 1938 r. jako drugi syn Marianny z Palusiaków i Antoniego Andrzejewskiego, właścicieli gospodarstwa rolnego w Morzyczynie na Kujawach. Do końca życia z dumą podkreślał swe chłopskie pochodzenie i umiłowanie ziemi kujawskiej. W 1951 r. zjawił się we Włocławku jako alumn Niższego Seminarium Duchownego, mieszczącego się w dawnym Gimnazjum i Liceum im. ks. Jana Długosza (już jako biskup refundował je w 2000 r.) Od 1955 do 1961 r. był alumnem Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku i temu miastu pozostał wierny.

Przełożeni bardzo szybko rozpoznali w nim liczne talenty i zaraz po święceniach kapłańskich skierowano go na studia filologii klasycznej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Już jako klerykowi powierzano mu tłumaczenie na łacinę pism kurialnych wysyłanych do Watykanu. Także na KUL-u zwrócono wnet uwagę na jego ogromną pracowitość oraz wielki talent. Zaraz po uzyskaniu w 1966 r. stopnia magistra z filologii klasycznej na podstawie pracy: *Św. Ambrożego przekład wybranych listów* (1, 3, 20, 22, 28, 39, 47, 49, 51, 53), został zatrudniony na stanowisku asystenta na Wydziale Nauk Humanistycznych w KUL. Jego przygoda z tym Uniwersytetem trwała do 1981 r., kiedy to został biskupem tytularnym Tulii i sufraganem włocławskim.

Do dziś profesorowie i absolwenci KUL z wielką wdzięcznością wspominają ks. Romana. Uchodził za jednego z najwybitniejszych w Polsce znawców łaciny oraz pism Cycerona i św. Ambrożego. W latach lubelskich zdobył w 1973 r. na Wydziale Filologicznym UAM w Poznaniu tytuł doktora nauk humanistycznych (z powodów politycznych KUL nie posiadał wówczas prawa nadawania doktoratów z nauk humanistycznych) na podstawie rozprawy: *Listy polecające Cycerona*. Wkrótce przystąpił do przygotowywania rozprawy habilitacyjnej, ale gdy został biskupem, jak zwykle konsekwentny, przerwał karierę naukową i poświęcił się całkowicie duszpasterstwu, co w KUL-u przyjęto bardzo boleśnie. Profesorom, którzy go nagabywali, aby choć częściowo zachował swe zajęcia w uniwersytecie, odpowiadał żartobliwie: „Od dziś przestaję analizować teksty źródłowe pozostawione przez innych, a zaczy-

nam sam tworzyć źródła, które pewnie kiedyś będą badane przez jakiegoś uczonego". I rzeczywiście, z taką samą gorliwością jak studiami, zajął się duszpasterstwem dotrzymując słowa odnośnie do tworzenia źródeł. Niejednokrotnie byłem świadkiem, z jaką pieczołowitością inforcał protokoły z wizytacji kanonicznych, które nie tylko stawały się źródłem informacji dla historyka o wizytowanych parafiach, ale były też tekstami pisanymi z literackim kunsztem.

Chociaż Książd Biskup Roman przerwał faktycznie dydaktykę w KUL-u, to z nauką, którą tak umiłował, nigdy nie zerwał. Nie jest tajemnicą, że przygotowywał słownik polsko-łaciński, gromadził materiały, które miały stać się dla niego warsztatem pracy twórczej po przejściu na emeryturę; podziwiano zawsze jego pracowitość. Biskup wiedział, że cały dzień będzie miał bardzo zajęty różnymi posługami duszpasterskimi, wstawał więc przed świtem i po modlitwie ok. godz. 4 z minutami zasiadał do komputera oraz przygotowywał bądź to artykuły, bądź to kazania; tak było do ostatnich chwil jego życia. Jeszcze w dniu śmierci napisał dwa krótkie artykuły do tygodnika „Niedziela”, do jej rubryki pt. „Z lektury Biskupa Romana”, przesyłając je o godz. 5.45 pocztą elektroniczną do Częstochowy z żartobliwym dopiskiem: „to do plecaka, na później”. Dzięki temu jeszcze przez dwa tygodnie po śmierci ukazywać się mogły jego słowa w tej stałej rubryce, której tak bardzo nam dziś brakuje. Drugą porą w ciągu doby, którą poświęcał pracy naukowej, były wieczory. Mimo rozlicznych zajęć duszpasterskich pozostawił po sobie około 500 artykułów i książek naukowych, popularnonaukowych oraz zbiorów homilii (zob. *Księga pamiątkowa ku czci bpa Romana Andrzejewskiego w 65 rocznicę urodzin*, „Studia Włocławskie” 6:2003, 14-36).

Powróćmy jeszcze do uniwersyteckich lat Biskupa Romana, które wypełnione były wielu zdarzeniami. Wspomniany już doktorat w Poznaniu, półroczne studia w Institutum Altioris Latinitatis na Uniwersytecie Salezjańskim w Rzymie, udział w wielu kongresach zagranicznych, m.in. w Oksfordzie, Mediolanie i Rzymie oraz wykłady z łaciny i patrologii w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. W tym też czasie odkrył w sobie duszę misjonarza. Po pierwszej wizycie w Wilnie w 1978 r., zauroczony dawnymi kresami wschodnimi, do ostatnich dni swego życia pozostał wierny swej misji dla Kościoła w krajach dawnego Związku Radzieckiego. Jego liczne wyjazdy za wschodnią granicę na długo jeszcze przed „pierestrojką” przyniosły liczne owoce duszpasterskie. Powszechnie wiadomo, jak wiele funduszy przekazywał na utrzymanie tamtejszego kleru oraz remonty kościołów. Później wielu chwaliło się swymi wyjazdami na Ukrainę, czy Białoruś, ale wówczas, gdy przekroczenie tamtej granicy z Pismem św. i różańcami było prawdziwym bohaterstwem, on był, jeśli nie jedynym, to jednym z bardzo nielicznych. Był inicjatorem i pomysłodawcą budowy świątyni pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego w Nowosybirsku, przemierzył z posługą kapłańską, a później biskupią, Syberię, Zakaukazie, głosił słowo Boże nad Bajkałem oraz przywrócił do kultu Bożego poddominikański kościół w Czortkowie na Podolu. Przeprowadził wizytację kanoniczną w katedrze biskupów pińskich i wiele innych, co miało ogromne znaczenie dla utwierdzenia w wierze tamtejszego ludu. Był pierwszym człowiekiem z Polski, któremu obecny kardynał Kazimierz Świątek przekazał tajemnicę o miejscu ukrycia ciała Sługi Bożego biskupa

Zygmunta Łozińskiego: Roman Andrzejewski miał ten sekret przekazać do Rzymu, co też uczynił.

Tak też się stało, że był jedynym biskupem z Polski, któremu udało się przedrzeć przez kordony graniczne, zazdrośnie strzeżone przez radzieckie służby bezpieczeństwa, aby żaden z hierarchów kościelnych z Zachodu nie mógł uczestniczyć w uroczystościach jubileuszowych 600-lecia chrztu Litwy. On potrafił uśpić czujność graniczników, gdy wjeżdżał jako Roman Andrzejewski, nauczyciel filolog, a tam z czarną listą czekano na biskupa z Włocławka: pioskę biskupią miał schowaną w przyborach do czyszczenia butów.

Jako młody asystent, a następnie adiunkt w KUL, podejmował też pracę formacyjną młodzieży: przez lata był kapłanem młodzieży w kulowskich domach akademickich – zwłaszcza żeńskich. Był powszechnie lubiany przez młodzież, która do niego łgnęła, szukała pomocy i porad duchowych. Była to rzecz dziwna, bo jako wykładowca był niezwykle wymagający, wręcz surowy. Im bardziej kogoś lubił i cenił, tym więcej od niego wymagał; sam tego doświadczyłem. Chociaż mam szczęście zaliczać się do jego uprzywilejowanych uczniów, przyjaciół i to od moich lat studenckich, to sam doświadczyłem tej spartańskiej szkoły. „Podkręcał śrubę”, zwiększał wymagania, czasem doprowadzał do łez, ale nie mieliśmy do niego z tego powodu żalu, gdyż czuliśmy jego wielkie serce i zatroskanie o nas. Wymagał i to bardzo, jak kochający ojciec, który nie żałuje skóry syna, garbuje ją w porę, gdy jeszcze można coś wykrzesać. Wiemy wszyscy, którzy go znaliśmy, że nas kochał i dlatego tak wiele wymagał. Zawsze obecny, choć częściej duchowo niż fizycznie, raczej z daleka bacznie śledząc losy uczniów, by w porę wesprzeć. Takim był zawsze dla nas jako profesor, jako prefekt w seminarium i jako Biskup. Bez wątplenia, każdy z nas mógłby dorzucić jeszcze wiele o tym człowieku, który był prawdziwym humanistą, wzorowym kapłanem, mistrzem dla wielu, dla niektórych też przyjacielem, dla wszystkich bratem i ojcem.

A ileż trzeba by powiedzieć o jego pracy jako krajowego duszpasterza rolników. Czy można przecenić jego wkład w porządkowanie ludowego zaplecza parlamentarnego, jego dyskretny, ale jakże wielki, udział w uspokajaniu wiejskiego ludu przy blokadach dróg. Jak tragicznie mogło się to skończyć, wiedziało tylko niewielu. Pewnie trochę z przymrużeniem oka patrzono na sufragana z Włocławka, gdy ten zjawił się w tej sprawie w Warszawie. I jakież było zdziwienie, gdy chłopci ustąpili, gdy przerwali blokady i przystąpili do rozmów, gdy osiągnięto porozumienie. Gdy następnie świętowano, gdy przed kamerami telewizyjnymi zaczęto prześcigać się w przypisywaniu sobie sukcesu, on dyskretnie opuścił Warszawę i powrócił do Włocławka. Po drodze usłyszał w radiu o zamieszkach w Płocku i manifestacji wzburzonych pielęgniarek. Z uśmiechem mi relacjonował: „Poleciłem kierowcy jechać przez Lipno. Na dziś miałem już dość pertraktowania. Niech się tym zajmie krajowy duszpasterz służby zdrowia”. Ale jestem przekonany, że gdyby pielęgniarki po drodze go przejęły, to by wyszedł z samochodu i cierpliwie słuchał ich słusznych skarg, nie tylko słuchał, ale i starał się jakoś zaradzić. Zawsze gotów pomagać, skory do przebaczenia, wyrozumiały dla innych, od siebie wymagający. Prawdziwy stoik – wzór Rzymianina i Chrystusowego ucznia. Taki był nasz Biskup Roman.

Obok scharakteryzowanej wyżej bogatej działalności kapłańsko-biskupiej trzeba tu jeszcze przypomnieć naukowe zainteresowania Księdza Biskupa Romana literaturą wczesnochrześcijańską, które przejął od swej uniwersyteckiej mistrzyni prof. Leokadii Małunowiczówny. Od początku współpracował z założonym przez nią (1969) Międzywydziałowym Zakładem Badań nad Antykiem Chrześcijańskim, który w czasie swych pobytów w Lublinie prawie zawsze odwiedzał i nierazdo finansowo wspierał, a także z powstałą w 1977 r. pod naciskiem ks. kard. K. Wojtyły Sekcją Patrystyczną, wygłaszając niekiedy na organizowanych przez nie sympozjach prelekcje (np. Lublin, 31 V 1977: *Pielgrzymki w ocenie Ojców Kościoła*; Tarnów, 19 X 1979: *Modlitewny stosunek Cycerona do bogów*). Wcześniej w 1975 r. brał udział, jak wspominałem, w międzynarodowym VII Kongresie Patrystycznym w Oksfordzie i w Kongresie Archeologii Chrześcijańskiej w Rzymie, a potem w 1979 r. z referatem w Kongresie Bazyliarskim w Rzymie. On to na zlecenie ks. kard. Karola Wojtyły, przewodniczącego Komisji Episkopatu d/s Nauki Katolickiej, miał powierzone opracowanie sytuacji dydaktycznej patrologii w polskich Wyższych Seminariach Duchownych na podstawie rozesłanych wcześniej przez niego ankiet, co też zaprezentował w jego obecności w Krakowie 12 II 1974 roku. Jego zainteresowanie literaturą wczesnochrześcijańską, zainicjowane pracą magisterską na Filologii Klasycznej KUL, zaowocowało później, zwłaszcza w latach 1976-1981 licznymi artykułami, recenzjami publikacji patrystycznych (np. AK 84:1973, 185-186: H. Wójtowicz, *Antologia modlitwy patrystycznej*, Sandomierz 1971; AK 86:1976, 316-319: E. Nowak, *Le chrétien devant la souffrance. Étude sur la pensée de Jean Chrysostome*, Paris 1972; ZNKUL 20:1977, 170-172: A. Warkotsch, *Antike Philosophie im Urteil der Kirchen-väter*, München 1973), czy też drobnymi przekładami pism Ojców Kościoła (np. *Listy św. Ambrożego*: 28, 4-7, 49, 51, w: *Antologia listu starochrześcijańskiego*, STCh II 1, Lublin 1978, 83-100; publikowane w rubryce „W nurcie Tradycji” czasopisma „Ład Boży” 1982, nr 1, s. 3: Fragment *Mowy* 8, 1-3 nieznanego autora afrykańskiego z VI wieku; nr 3, s. 6: Fragment *Homilii* św. Jana Chryzostoma; nr 16/17, s. 4: Fragment *Kazania* św. Bazylego) oraz prowadzonymi w Seminarium pracami magisterskimi kleryków z patrologii. Poprzez odejście Księdza Biskupa Romana patrologia polska straciła niewątpliwie solidnego badacza i znawcę literatury wczesnochrześcijańskiej, jego zaś zasługi w przybliżaniu antyku chrześcijańskiego Polakom czekają na przyszłe obszerniejsze opracowanie.

Odszedł on nagle do Pana po wieczną nagrodę podczas podróży w samo południe 7 lipca 2003 r., gdy udawał się na poświęcenie pewnego obiektu. Od wielu już tygodni czuł się źle, zostawił nawet na pulpicie przy swym komputerze duchowy testament rozpoczynający się od słów „Witaj, o śmierci”, nie chciał jednak zaprzętać stanem swego zdrowia niczyjej uwagi. Na kilka chwil przed nagłym atakiem serca zawiadomił kurię, że jest już w celu podróży, czuje się dobrze i na chwilę zatrzymał się nad jeziorem, aby zaczerpnąć świeżego powietrza. Wyłączył telefon komórkowy i chowając go do kieszeni upadł na ziemię, nim towarzyszący mu kapłan dobiegł, ten już nie żył.

Ciało Księdza Biskupa Romana pochowano 11 lipca po pogrzebie w bazylice na cmentarzu w Licheniu zgodnie z jego wolą, był bowiem od lat członkiem Zgroma-

dzenia Księży Marianów jako *vir agregatus*. W uroczystościach pogrzebowych wzięło udział ok. 40 biskupów, ponad 600 kapłanów oraz ponad 10 tys. wiernych. Na jego mogile płoną nieustannie dziesiątki zniczy – znak pamięci i wdzięczności.

Wykaz publikacji ks. bpa Romana Andrzejewskiego z antyku chrześcijańskiego:

1. *VII Międzynarodowy Kongres Patrologów w Oksfordzie* (8-13 IX 1975), AK 97 (1976) 160-163.
2. *Pokuta w nauczaniu Ojców Kościoła*, AK 89 (1977) 33-46.
3. *Ojcowie Kościoła o filozofii antycznej*, ZN KUL 20 (1977) 170-172.
4. *Ojcowie Kościoła – Ojcowie naszej wiary*, „Zwiastun Miłosierdzia” 20 (1978) nr 1-2, 16-17.
5. *Rozwój studiów patrystycznych*, AK 92 (1979) 177-194.
6. *Św. Cyprian z Kartaginy – między karnością a łagodnością w oparciu o zasadę jedności Kościoła*, AK 92 (1979) 372-379.
7. *Między Bogiem a cesarzem – Ambroży z Mediolanu*, AK 93 (1979) 6472.
8. *Sytuacja dydaktyczna patrologii w seminariach duchownych*, RTK 26 (1979) z. 4, 53-61.
9. *Kult relikwii według św. Ambrożego*, RTK 26 (1979) z. 4, 73-78.
10. *Śmierć – tragedia czy wyzwolenie. Kartki z eschatologii Ojców Kościoła*, AK 95 (1980) 91-95.
11. *Myśl społeczna św. Bazylego Wielkiego w nauce św. Ambrożego*, RTK 27 (1980) z. 4, 179-182.
12. *Przypowieści o zbawieniu (Łk 15, 14-32) w interpretacji św. Ambrożego z Mediolanu*, AK 96 (1981) 63-69.
13. *Niektóre ciceronianiana u św. Ambrożego z Mediolanu*, RH 29 (1981) z. 3, 119-127.
14. *Modlitewny stosunek Cycerona do bogów*, TST 8 (1981) 71-73.
15. *Zbawczy realizm Eucharystii w nauce Ojców Kościoła*, AK 101 (1983) 179-187.
16. *Historia Nabota wczoraj i dzisiaj (Przedmowa)*, w: *Św. Ambroży, Historia Nabota*, tłum. M. Kozera, Sandomierz 1985, 7-10.

Ks. Jerzy Pałucki – Lublin, KUL